Nr 150. Kraków, Czwartek 3 Lipca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Cena podana w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukujących się w naszym tygodniowym (książkowym) dodatku cennych pamiętników *Rufina Piotrowskiego* p. t.:

„Ucieczka z Syberyi“.

Administracya „Nowej Reformy“.

Wyższy skandal galicyjski.

Kraków, 2 lipca.

Wiecznie mówią i piszą: „nie bawić się we frazesy, nie demonstrować, ale „rozumnie kochać ojczyznę“ i pracować dla narodu“. — Gdzie — pytamy — objawy i rezultaty owej rozumnej miłości ojczyzny, gdzie owoce ich pracy dla narodu? Rządzą przecież krajem od lat czterdziestu prawie — i to niepodzielnie, dzierżą monopol rządów, istną dyktaturę. Biada temu, kto bez stempla rządowo-konserwatywnej kliki sięgnie po mandat poselski. Wszystkie maczugi z rządowego arsenału walą w głowę śmiałka. Biada temu, kto wbrew komandytowej spółce sięgnie po antonomiczne godności: okrzyknie się go wrogiem narodu, ogłosi się na niego krucyatę.

A cóż zrobili ci monopoliści od rządów i dostojeństw, jak użyli swej władzy? Zrujnowali kraj pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Wszystkie wrota kraju otworzyli dla wroga — pozwolili w tym kraju, w którym brak szkół polskich, rozpanoszyć się szkołom niemieckim, nie potrafili na kresowych placówkach ani jednej zbudować fortecy narodowej, a tych, które zbudowała owa demonstrująca, próżnująca, tromtadratyczna część społeczeństwa polskiego, nawet wespół z nimi bronić nie chcą.

Przecież to, co zrobiono ze szkołą Kościuszkowską w Białej, z tą szkołą, wzniesioną z publicznych, groszowych składek i utrzymywaną przez Towarzystwo szkoły ludowej, ukazuje się, na tle niesłychanego blamażu w sprawie założenia seminaryum nauczycielskiego w temsamem mieście, jako niebywały nawet w Galicyi skandal, kompromitujący naszych dyktatorów wobec całej Polski. Gdyby rządzące np. w Czechach stronnictwo, dopuściło się takiej perfidyi, takiego zlekceważenia narodowej sprawy, jak to uczynili nasi c. k. konserwatyści ze szkołą Kościuszkowską w Białej — wyrzuconoby je, raz na zawsze, poza nawias narodowy, wraz ze wszystkimi jego menerami, dekorowanymi Ekscelencyami i niedekorowanymi szreberami. U nas nietylko toleruje się tych panów, ale znosi się cierpliwie jarzmo ich rządów, wybiera się ich do Sejmu, do parlamentu, do Rad miejskich...

Zarząd Towarzystwa wniósł obecnie do Sejmu naszego pokorną prośbę w sprawie szkoły bialskiej, a treść jej jest okropnym wyrzutem, zrobionym, mimo woli, Sejmowi i Radzie szkolnej, bo przypomina, co korporacye te już przed czterema laty zrobić były powinny, a czego dotąd nie zrobiły. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ buduje na polskiej ziemi, w Białej, wspaniały gmach szkolny kosztem 150.000 K, zaopatruje go hojnie, otwiera w nim naukę elementarną. Wyręczono w ten sposób miasto, któremu namiestnictwo i Wydział krajowy, w polskiem spoczywające ręku, pozwoliły się zgermanizować i skrzywdzić ludność polską, — wyręczono kraj, który powinien był w Białej wystawić i utrzymywać szkołę polską, jeżeli miasta samego zmusić do tego nie potrafił.

Nie spełniono obowiązku w pierwszym zaraz roku, ale był czas do opamiętania się. Tymczasem mija rok jeden, drugi i trzeci, ba, kończy się czwarty, — Sejm zbywa szkołę bialską subwencyą, a Rada szkolna nie daje jej nawet tego, co jej nic nie kosztuje, co od niej wyłącznie i jedynie zależy, czego jest samodzielną szafarką: prawa publiczności. Z tego powodu, jak słusznie podnosi Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w swojej petycyi, szkoła traci na powadze wobec niemieckich zakładów publicznych, uchodzi za instytucyę prywatną, a następstwem tego jest, że frekwencya jej nie zmniejsza się wprawdzie, ale i nie wzrasta. Jakże bowiem ma być inaczej, gdy uczeń z tej szkoły nie wynosi ważnego, obowiązującego inne zakłady naukowe świadectwa?!

W ten sposób Sejm na spółkę z Radą szkolną nietylko nie wzmocnił tego posterunku, jakim jest szkoła bialska, lecz osłabił go, podkopał jego faktyczne znaczenie i siłę narodową.

Tymczasem Towarzystwo Szkoły ludowej założyło już w Lipniku, na przedmieściu Białej, drugą niższą szkołę ludową, aby dzieci robotników polskich uchronić od zupełnego zniemczenia, bo w szkole miejskiej nawet modlić się muszą dzieci po niemiecku (sic!) — zupełnie, jak w Prusiech. Utrzymanie szkoły bialskiej w najbliższym roku kosztować będzie 24.000 koron. Skąd wziąć tych pieniędzy? Znowu ze składek?

Mamy prawo nie prosić, lecz żądać, aby Sejm spełnił ciążący na nim wobec szkoły bialskiej obowiązek; nie dość na tem, my zapytujemy publicznie większość konserwatywną Sejmu, tych orderowych dworaków austryackich, co nam chcą dawać nauki patryotyzmu polskiego, dla czego dotąd w taki lekceważący sposób traktowali sprawę szkoły bialskiej? Czy rząd sobie tego życzył? Jeżeli tak, to niechże nie pozują na „rozsądnych“ patryotów, a przyznają się do swojej właściwej roli. Jeżeli nie — to tem gorzej dla nich, bo nawet z rządem podzielić się nie mogą odpowiedzialnością za swoje postępowanie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 1 lipca.

(Nowy cios. — Zakazy polskich zebrań. — Pierwsze wypadki w Poznaniu. — Cel nowego gwałtu. — Nasza otucha. — Dyskusya nad stosunkiem Polaków do centrum. — Umizgi Ballestrema. — Przyszła walka wyborcza).

Niespodziewanie zawisło nad nami nowe niebezpieczeństwo: rząd usiłuje zmusić nas do milczenia, odebrać nam zupełnie możność odbywania zebrań a nawet zabaw publicznych. Wiecie już, że krótko po sobie nastąpiły trzy zakazy: zakazano odbycia wiecu — mającego na celu omówienie wytworzonej nową ustawą antipolską sytuacyi, zakazano zebrania, które zwołali przemysłowcy w sprawie handlowo-przemysłowej — zakazano wreszcie wycieczki „Sokoła“ do Promna.

Zakazy takie nie są u nas nowością. Polskie wiece i zebrania od dawna już były solą w oku władzom pruskim, dwukrotnie też rozpoczynano przeciwko nim zawziętą kampanię. Opierano się przytem na fałszywej interpretacyi ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, jakoby dla ułatwienia nadzoru nad zebraniami wolno było przemawiać na nich tylko po niemiecku. Ponieważ jednakże najwyższy trybunał administracyjny na taką interpretacyę się nie godził i stale zakazy znosił i ponieważ nie ma nadziei, iżby zmienił swe zapatrywania w tej kwestyi, przeto chwycono się teraz innego sposobu. Władze sięgają aż do starego landrechtu pruskiego i zabraniają zebrań polskich pod pozorem, iż — wywołać mogą zakłócenie porządku i bezpieczeństwa publicznego. Wprawdzie i tym motywem zajmował się już trybunał administracyjny i również uznał go za niedostateczny, policya sądzi atoli, że w tym kierunku teraz po mowie malborskiej osięgnie inną decyzyę.

Sprawie tej nadaje szczególne znaczenie ta okoliczność, że zakazy wydała policya poznańska.

To jest nowością. Dotychczas wydawały zakazy takie wyłącznie niższe władze policyjne na prowincyi, które można było w danym razie dezawuować. Teraz zaś wystąpiła z tem władza, która ma bezpośrednią styczność z ministerstwem i wogóle w hierarchii urzędniczej wysokie zajmuje stanowisko. Nie ulega więc wątpliwości, że działa w porozumieniu z ministerstwem, albo wprost według jego wskazówek, a także, że widocznie nie obawia się kompromitacyi przed trybunałem administracyjnym.

Zdaje się tedy, że musimy być przygotowani na nowy cios, na zupełne odebranie nam możności obrad publicznych. Zapowiada to już też wiadomość berlińskiej „Germanii“, według której zebrania polskie mają być wogóle zakazane. Będzie to nowem niesłychanem pogwałceniem konstytucyi — i stanie się przedmiotem obrad Sejmu a może i parlamentu, lecz o rezultacie wątpić już nie można. Wobec poddanych, przeciwko którym sam monarcha głosi krucyatę, rząd pruski już się nie krępuje żadnemi względami.

Na razie zwołujący zebrania odwołają się do trybunału administracyjnego. Ponieważ jednakże na jego decyzyę w każdym wypadku czekać trzeba nieraz kilka miesięcy, przeto nawet w razie, gdyby decyzya była dla nas pomyślną, poniesiemy wielkie szkody, gdyż minie pora stosowna do omawiania spraw ważniejszych, nie mówiąc już nic o wycieczkach, których przecież w zimie urządzać nie można.

Rządowi chodzi głównie o to, aby zapobiedz oddziaływaniu inteligencyi naszej na szerokie koła ludu, a także, aby uniemożliwić nam wszelką szerszą akcyę odporną. Jak sobie radzić będziemy, gdy rzeczywiście nowy ten gwałt spadnie na nas, trudno dziś przewidzieć. To jedno dodaje nam otuchy, że lud nasz jest już tak dalece uświadomiony pod względem moralnym i politycznym, że można będzie polegać na nim także bez zebrań. Niema zresztą w polityce narodowej sytuacyi, z którejby absolutnie już nie było drogi wyjścia. Znajdzie się więc i w tym wypadku — ale dola nasza stanie się jeszcze cięższą, jeszcze boleśniejszą. Już i poskarżyć się publicznie nie będzie można.

W prasie tutejszej toczy się obecnie ożywiona dyskusya na temat naszego stosunku do centrum. Z radością donieść mogę, że myśl oparcia całej akcyi naszej wyłącznie na naszych narodowych siłach bez polegania na obcej pomocy i wątpliwej życzliwości, przenika ogół nasz coraz głębiej, że także myśl odzyskania Śląska nawet kosztem zerwania z centrum coraz więcej zyskuje zwolenników. — Właściwie przeciwnym tej sprawie jest tylko obóz ugodowy, stojący za „Dziennikiem Poznańskim“, ale wpływ tego obozu i pisma zmalał już do zera.

Centrowcy czują to dobrze, że grunt chwieje im się pd nogami, więc starają się nas przejednać słodkiemi słówkami, licząc widocznie na znaną naszą dobroduszność. Świeżo np. ogłosiły gazety centrum pismo hr. Ballestrema do komitetu centrowego w Bytomiu, w którem pan hrabia zaręcza, że jest bardzo życzliwy Polakom. Zawsze też żądał i żąda przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach, a przed 40 laty, gdy przebywał w Galicyi, mówił tak dobrze po polsku, iż nikt nie poznawał w nim Niemca; że potem zapomniał tego języka, to wina stosunków, gdyż po powrocie z Galicyi nie miał już sposobności rozmawiania po polsku.

Pismo to zakrawa doprawdy na drwiny. Jakże może się skarżyć na brak sposobności mówienia po polsku pan, który w licznych swych włościach i kopalniach zatrudnia wyłącznie polskich robotników, który mieszka w polskich Pławniowicach i od 20 lat jest posłem... polskiego ludu? Szkoda też, że pan hrabia nie wytłomaczył, dlaczego radził polskich Górnoślązaków bić po twarzy, dlaczego odmawia stale lokali w swych cechowniach kopalnianych dla polskich zebrań i teatrów amatorskich, a popiera niemiecki teatr germanizacyjny, że nie wyjaśnił wielu innych antipolskich swych grzechów.

W tym wypadku na szczęście apel do naszej dobroduszności nie dopnie celu i pewnem jest, że pan hrabia w polskim okręgu wyborczym wybrany już nie zostanie.

Walka, jaka nas czeka na Śląsku przy przyszłych wyborach, będzie w każdym razie bardzo zacięta.

Z.

Listy rosyjskie.

(Nasi politycy wobec nowych zaborów rosyjskich. — Co o nich sądził Aksakow. — Artykuł Markowa o okupacyi Mandżuryi. — Pochód na indye. — Żal Rosyan za „starą“ Francyą).

V.

Pewna część naszych zaściankowych polityków ucieszyła się niezmiernie z pomyślnego dla Anglii ukończenia wojny w południowej Afryce, — o ile bowiem ogół sympatyzował z Boerami i odczuwał instynktowo, iż nam nie wolno dobrze życzyć w tej sprawie Anglikom, przez to bowiem sankcyonowalibyśmy rozboje i zabory, o tyle owa garstka wyższych polityków manifestowała swe uczucia miłości dla Anglii ze szczerego przekonania, że jej zwycięstwo leży w naszym interesie. Rozumowanie na pozór było słuszne: Anglia jest naturalnym wrogiem Rosyi, klęska więc pierwszej wzmocni drugą. „Któż — wołali, a nawet pisali ci politycy — stanie murem przeciw dalszym zaborom rosyjskim, jeżeli nie Anglia? Klęska jej, to otwarte dla Rosyi wrota do Chin i do Indyj, jeden krok dalej na drodze do Konstantynopola, to krótko mówiąc, oddanie pół świata pod władzę Rosyi, której potęgi nikt wówczas nie złamie. A cóż stanie się wówczas z naszemi nadziejami?“

Mogą tak prawić zaściankowi politycy, ale nie ludzie, spokojnie patrzący na rzeczy, znający historyę i rzeczywiste wewnętrzne siły Rosyi. Tych tak zwane „powodzenia“ Rosyi tylko cieszyć mogą. Ci wiedzą z historyi, że każdy kolos nienaturalny rozpadał się, że najpotężniejsze monarchie gubiła nieograniczona chęć zaborów, że olbrzymie przestrzenie zdobytych krajów wymagały olbrzymich wysiłków, a te były grobem potęg państwowych, większych na swoje czasy i w danych warunkach, niż jest dzisiejsza Rosya.

Jeden tylko kolos utrzymywał się w ostatnich wiekach, a była nim i jest Anglia, ale zawdzięcza to swojemu położeniu geograficznemu, tej „wodzie“, co do niej przystęp utrudnia, i wreszcie brakowi rywala na morzach, i oceanach, odkąd drugi, pogrzebany dziś kolos, Hiszpania, zgłosiła swą wielkopaństwową upadłość. I Rosya zawdzięcza swój rozrost wyjątkowemu położeniu geograficznemu — cały olbrzymi wschód pusty i niezaludniony stał jej otworem, a dostępu do niej ze strony Europy bronił klimat i brak komunikacyi. Ale dziś nie czasy Napoleona I — pochód do Moskwy wreszcie zbyteczny. Jak już od kolosu angielskiego odpadł dojrzały owoc: Ameryka północna, tak jeszcze parę takich wojen jak z Boerami, a zacznie się upadek dumnej Brytanii.

A gdzież równać z nią siły Rosyi? Słaba wewnątrz, targana niepokojami klasowemi, niszczona sektami i ciemnotą, całe swe siły, cały swój dorobek cywilizacyjny rzuca na olbrzymie przestrzenie. W domu u siebie brak jej ludzi — cała falanga cudzoziemców wewnątrz niej gospodarzy. Emigracya na wsze strony z gubernij czysto rosyjskich jest faktem, budzącym poważne refleksye wśród patryotów rosyjskich, niezarażonych szowinizmem. Kolonizacya kresów i utrzymanie w nich władzy państwowej, wymagają milionów pieniędzy i ludzi. Każda zdobycz nowych obszarów ziemi prowadzi za sobą odpływ rdzennej ludności rosyjskiej z miejsca jej zamieszkania. A wreszcie każda taka zdobycz nie może obejść się bez wielkich ofiar w ludziach i bez wysiłków finansowych.

Stąd też nie wielcy politycy, ale ludzie spokojnie patrzący na rzeczy, życzą sobie, dla dobra naszej przyszłości, aby Rosya zawojowała choćby całą Azyę. Niech jej nikt nie stoi na przeszkodzie, a więc i Anglia, a kolos tem prędzej rozpadnie się. Lada chwila, a nie strawi tego, co połknął. Takiego nagłego wzrostu państwowego nigdy świat nie widział, ale też nigdy nie zobaczy równie gwałtownego upadku. Rosya, skupiająca się, wycofująca się z Azyi, kierująca całe swe siły ku wzmocnieniu granic zachodnich, ukrzepiająca się na swych własnych siedzibach, to byłby objaw, muszący wzbudzić daleko poważniejsze wśród nas obawy, niżeli Rosya, docierająca do Indyj i zagarniająca Mandżuryę.

Ogół rosyjski ślepy jest jednak na niebezpieczeństwo, grożące mu od nadmiaru żarłoctwa. Jest to objaw całkiem naturalny. Przyzwyczajono się do nieustannego powodzenia

Feleton warszawski.

Warszawa, 29 czerwca.

To samo słońce, które stapia ojczyste krajobrazy w jakąś rozkoszną syntezę życia, oddziałuje na Warszawę stanowczo inaczej. Jakby przez soczewkę, u góry zawieszoną, przechodzi ożywcza siła jego światła i ciepła, rozpryskuje się w tysiące promieni, wywołując różnorodne objawy ruchu, życia! Skupić je wśród dnia, trud nad siły. Każdy z tych promieni chwyta jakąś cząstkę całości, unosi ją w swym kierunku, ku jakiemuś przeznaczeniu, oddalając od środka życia, owej duszy, ściśle nigdzie nie umiejscowionej. Spokoju nocy potrzeba dla wydobycia trzeźwiejszej refleksyi, która wiąże rozstrzelone objawy życia w całość organiczną, jednolicie celową.

Jak u krosien tkackich odstawionych na nocną przerwę, możesz widzieć na Warszawie owe niezliczone pasma pracy ludzkiej, szersze i węższe, dłuższe i krótsze, krzyżujące się w najrozmaitszych kierunkach, — nęcące jeszcze żywą przędzą myśli i zamiarów ludzkich. Praca dnia każdego upłata nowe niezliczone pasma tak gęsto, że po dwu, trzech dniach trudno ci już rozeznać ich początek, ich bieg. Stąd trudność nie mała dla sprawozdawcy, jeśli nie ma pewnych stałych okresów do grupowania wrażeń, czy faktów. Na szczęście stajemy tu obecnie pod okresowym znakiem naszego zodyaku.

Koniec sezonu, to hasło, które właściwie zamyka rok cały dużo właściwiej, niż data jego kalendarzowa w grudniu. Wyczerpanie i znużenie znać już powszechnie. Kończymy ostatnie dni czerwca, owładnięci prostracyą gorąca. Obecnie płacimy jeszcze ostatnie obole na przeróżnych dobroczynnych zabawach ogrodowych, aby już z czystem sumieniem emigrować na łono natury.

Należy nam się odpoczynek. — Rok to był ciężki dla Warszawy. Odczuwała go ona tem intenzywniej, że musiała go przeżywać w dwój-, w trójnasób. Jednak owe głębsze jej drgnięcia, jakby tłumione w sobie podziemne wybuchy wulkaniczne, nie tamowały całego szeregu prac w kierunku ekonomicznym. Bojkot handlu i przemysłu niemieckiego nie mógł ograniczyć się na czczej demonstracyi politycznej. Zrodził potężne hasło „Sami sobie!“ — Na zebraniach i obradach towarzystw, korporacyj przemysłowych, kupieckich, przy pomocy prasy z „Gazetą Polską“ na czele, zaczęliśmy obliczać nasze siły. Obrachunek nie wypadł źle. Wytwórczość własna jest spora, tak, że w wielu kierunkach możemy się obejść bez Niemców. Jeśli kto dotąd zawinił, to nasi kupcy. Skuszeni łatwym kredytem i długoterminowemi wypłatami, jakie im ofiarowali grasujący po Królestwie „Reisenderzy“ niemieccy, sami przyzwyczaili publiczność do popytu za niemiecką tandetą. Nie bez wielkiej winy są tu i hurtownicy z Nalewek, od których czerpią teraz towar niemiecki mniejsi kupcy. Nadaremnie usiłował objaw ten zmniejszyć „Kuryer Warszawski“ na podstawie „interviewu“ z jednym z hurtowników. Nowe hasło pobudziło do pracy zdwojonej wszystkich, zatem rolników, fabrykantów, przemysłowców, rzemieślników, kupców. Wyłoniły się na całej linii daleko idące wnioski w kierunku przemysłowego usamowolnienia się. Dostawcy i odbiorcy spojrzeli sobie oko w oko i porozumieli się tem łatwiej, że sprawa bliskich traktatów cłowych uwidoczniła wyzysk niemiecki na korzyść Królestwa i cesarstwa. Opracowywano w sekcyach Towarzystw przemysłu i handlu projekty do ustawy cłowej, a równocześnie pod wrażeniem hakatystycznych zapędów szeregowano się, czyniono przegląd naszych sił wytwórczych na wszystkich polach pracy.

Równocześnie z ukończeniem kolei syberyjskiej i mandżurskiej, jakoteż z uregulowaniem spraw na dalekim wschodzie, otwarły się tam nowe drogi zbytu. Więc zawrzał ruch na całej linii, ruch niezmiernie dodatni, który tem bardziej nakłaniał do generalnego przeglądu własnej wytwórczości. Blisko leżała myśl, aby z teoryi przenieść go na pole praktyczne. — I oto w porę ponowiła „Gazeta Polska“ zaniechany przed dwoma laty projekt urządzenia w Warszawie powszechnej wystawy krajowej. Przedyskutowano ją w kołach i kółkach, w sekcyach Towarzystwa przemysłowo-rolniczego, w prasie i oświadczono się za nią powszechnie. Jeszcze tylko oczekiwane są odpowiedzi ze strony wielkiego przemysłu fabrycznego, który zdaje się wychodzić już z ciężkiego przesilenia kilku lat ostatnich, poczem specyalny komitet rozpocznie prace przygotowawcze, na cztery lata obliczone.

Oto główny dorobek roku, któremu podporządkowuję wszystkie owe niezliczone sprawy, świadczące również o dużej naszej żywotności. Wymieniać je trud za wielki. Dodać tylko muszę, że sprawozdania roczne naszych wielkich instytucyj finansowych wykazały, iż umiemy się rządzić gospodarnie i przezornie, skoro nie ponieśliśmy żadnych strat, a dawali dywidendy niemal, jak po inne lata, mimo powszechne światowe przesilenie finansowe i mimo znaczne ciężary na administracyę, niejednokrotnie utrudniającą i podtrzymującą rozwój nasz w dziedzinie handlu i przemysłu.

Tak wygląda strona prawdy życiowej, którą równoważy strona piękna i jego kultu.

Sztuka to wielka część naszego życia i jego nieustanny dowód. Jej kulturalnego znaczenia nie wolno ani pomijać, ani nie doceniać, szczególnie, jeśli przechodzi fazy znamienne, jak obecnie teatr rządowy warszawski.

Kończymy sezon opery istotnie polskiej, dla której organizacyi powołano wcześnie już cały szereg najlepszych sił na próbne debiuty. Zlatywali się też słowikowie z różnych stron kraju i świata, więc po Bandrowskim, Schlafenberg, Warmut, Leliwa, Drzewiecki, Lewicki, Boronal-Rzewuska, Bohussówna, a w końcu znowu Bandrowski w „Manru“, co dowcip warszawski zespolił w jednolity wyraz „Bandru“. — Wróciła wkońcu Kruszelnicka z nad Sekwany, a w miejsce odlatującej Korolewiczównej śpiewa Ruszkowska. Na afiszach mieniały się nazwiska: Moniuszko, Paderewski, Noskowski, Żeleński, Münchheimer. Ten dobry zwrot nie pozostał bez wpływu i na teatr Rozmaitości. Przybyszewski, Mellerowa, Kisielewski konkurowali tu zwycięsko z Bissonem, Brieux i innymi zagranicznymi. Nie bierze w tem udziału farsa i operetka, obliczona przeważnie na oficerów, złotą młodzież i pozłacane kurtyzany; niemniej stajemy przed reformą teatrów rządowych, które „coûte que coûte“ chcą się wyleczyć z przewlekłej choroby — długów, dochodzących do 240.000 rb.

Temu też głównie przypisać należy zwrot do polskiego repertoaru, jako popłatniejszego. Oczywiście wszystko dzieje się przygodnie, bez systemu i planu, na czem cierpią dotąd dramat i komedya, które dostały się pod rządy aktora i reżysera operetki p. Śliwińskiego. — Były też przykre falimenta z podjętemi niewłaściwie sztukami; jako winowajcę wskazuje się dziś Żelazowskiego, gdyż ma się zamiary inne. Mówią, że następcą jego będzie p. Gawalewicz. Zobaczymy.

Druga duża dźwignia sztuki „Filharmonia“ warszawska mimo świetnego pierwszego swego sezonu zdaje się obecnie przechodzić przez gęstą mgławicę źle tajonych niechęci. Wywołuje ją głównie powierzenie batuty Hellmesbergerom, Niemcom (choćby austryackim), mimo że posterunek ten mogliby i powinni zajmować swoi z równym pożytkiem dla Filharmonii a z większą chwałą dla muzyki. Młynarski osłabił swoją pozycyę w operze, wydalając się na dłuższy pobyt za granicę właśnie w czasie, gdy jako kapelmistrz opery powinien był wszystkie siły poświęcić dla pracy około organizacyi polskiej opery i wystawieniu Manru. Równocześnie opuścił swą pozycyę w Filharmonii, gdzie jako dyrektor artystyczny nie powinien był dopuścić do pominięcia muzyków polskich, jak Noskowski, Barcewicz, Maszyński, Karłowicz a angażowanie Niemca. Młynarski umył ręce, jak Piłat, a całe odium zrzucił na barki dyrektora administracyjnego p. Rajchmana. Ku temu też zwraca się z żalami. Opinia musi mieć jakąś widomą osobę odpowiedzialną.

W Dolinie Szwajcarskiej miała Warszawa dotąd niemiecką orkiestrę i niemieckich kapelmistrzów. Zapowiadano jej zmianę na swojskie i nie dotrzymano zapowiedzi. To drażni i zniechęca szczególnie dziś.

Kult sztuki uzupełniają wystawy Zachęty i Krywulta, dosyć odwiedzane i dobrze prowadzone. Na jesień zapowiedziana jest w „Zachęcie“ pierwsza wystawa polskiej sztuki stosowanej; zejdzie się ona z innego rodzaju stosowaną wystawą kucharsko-spożywczą w Dolinie Szwajcarskiej.

Msb.

na tem polu; z drugiej strony stało się poprostu nałogiem zabieranie co kilka lat jakiegoś obszaru ziemi. Łechtało to specyalny patryotyzm rosyjski, podsycany ciągłemi grabieżami od czasów Iwanów i Wasilów. Cieszono się sławą oręża rosyjskiego· uwierzono, iż nic się nie oprze jego sile. [illegible] więcej, ogromne masy czynownictwa widziały słusznie w każdym zaborze polepszenie swego bytu. Każdy posterunek czynowniczy w krajach zawojowanych był i jest lepiej płatny, niż w głębi Rosyi, szybszym jest awans, łatwiejszą jest sposobność prywatnej grabieży. Połączył się więc interes z niezdrowym patryotyzmem, a to musiało zaślepić umysły, widzące namacalne korzyści, a nie patrzące w przyszłość. Złe instynkty znalazły dla siebie ujście, a tych złych instynktów nigdy w Rosyi nie brakowało.

(C. d. n.)

Kronika londyńska.

Londyn, 28 czerwca.

(Londyn po zachorowaniu króla. — Refleksye. — Obawy policyi. — Bezimienny tłum. — Londyn i Paryż. — Straty z powodu choroby króla. — Prasa. — Opera „Covent-Garden“.)

[Nik]. Król Edward leży chory po ryzykownej z wielu powodów operacyi. Przepowiednia wróżki spełniła się częściowo, a mianowicie o tyle, że król w chwili, gdy sięgał już po koronę, został powalony na łoże boleści. W jednej chwili rozbawiony Londyn stał się ponurym, więcej przygnębionym, niż wówczas, gdy z pola walki w południowej Afryce przychodziły niepomyślne wiadomości. Anglicy nie lubią okazywać swych sentymentów na zewnątrz, ale tym razem nerwy ich nie okazały odporności wobec silnego i niespodziewanego ciosu. Jedni przepowiadali z powodu choroby króla szereg najstraszniejszych katastrof; drudzy powoływali się na mistyczne przepowiednie; inni wreszcie, mający mniej poezyi w sobie, a za to więcej temperamentu, zdzierając dekoracye ze swoich domów, okien i balkonów, darli je na szmaty i tłukli lampki, przeznaczone do iluminacyi.

Teraz przychodzą refleksye z powodu najrozmaitszych okoliczności. Kiedy w ostatnich dniach przed fatalnym wtorkiem (d. 24 czerwca) ktoś, najbardziej nawet przyzwyczajony do ruchu wielkomiejskiego, widział te olbrzymie tłumy, płynące wąskiemi ulicami City, a potem pomyślał, że w dniu koronacyjnym fala ludzi wzrośnie dziesięćkrotnie, musiał go mimowolny strach ogarnąć. Do miasta, liczącego 6 milionów mieszkańców, przybyło około milion ludzi z prowincyi i z zagranicy! I ludzie ci, wystarczający do zaludnienia sporej prowincyi, mieli pomieścić się w jednem mieście. Co prawda miastem tem był Londyn, ale i on przecież ma swoje granice. To też policya, aczkolwiek świetnie w stolicy Anglii zorganizowana, z niepokojem oczekiwała zbliżającej się uroczystości koronacyjnych.

Wieczorem owego dnia, gdy już wszyscy wiedzieli o chorobie króla i odwołaniu wszelkich festynów, ludzie, którzy przedtem nie widzieli dekoracyj, napłynęli nagle do śródmieścia, ażeby je przelotnie jeszcze ujrzeć przed usunięciem. Trzeba wtedy widzieć było ulice, któremi przeciągały owe tłumy. Londyn nie jest już miastem, ale krajem, zabudowanym domami i poprzecinanym brukowanemi gościńcami. Nie wiem, czy na 10 mieszkańców bogatego „Westendu“ znajdzie się jeden, któryby jako tako znał wschodnie dzielnice londyńskie, będące dla wielu mieszkańców stolicy prawdziwą „terra ignota“, czemś bardziej może obcem, niż niejedna daleka lecz bogata kolonia. Z tych przeludnionych dzielnic miała w dniu koronacyjnym jak prawdziwy przypływ morza runąć olbrzymia fala ludzi na Pall Mall, na Trafalgar Square, na Fleet Street itd. Wezbrana fala wody przelewa się poza brzegi, wezbrana fala ludzi dusi się poprostu. Wiedziała o tem policya londyńska i dlatego tak niespokojnie oczekiwała dni koronacyjnych. Tymczasem skinął los i wszystko się zmieniło.

Nigdzie wyrażenie: „bezimienny tłum“ nie jest tak uzasadnionem, jak w Londynie. W Paryżu każdy „camelot“ jest odrębną indywidualnością, ostatni nawet żebrak ma swoje „ja“, tutaj odnosi się takie wrażenia, jak gdyby w tłumie ginęły jednostki podobnie, jak krople wody w morzu. Jedna olbrzymia, bezosobowa, bezimienna masa. Paryż wyszedł z pracowni artystycznej, Londyn z fabryki.

Teraz, po wybuchach żalu, odbywa się likwidacya uroczystości koronacyjnej, która wykazuje ogromne straty w bardzo wielu gałęziach przemysłu i handlu. Dostawcy strojów, dekoracyj i tym podobnych przedmiotów nie ponieśli strat, zamówione bowiem artykuły musieli dostawić dosyć wcześnie przed koronacyą i albo już otrzymali zapłatę, albo ją później dostaną. Ale na przykład dostawcy kwiatów i ryb, którzy się zaopatrzyli w bardzo wielkie zapasy świeżego towaru, narazili się na znaczne rzeczywiście straty. Nie wiedząc, co począć z kwiatami, które szybko więdną, i z rybami, które równie szybko się rozkładają, sprzedawali je przez kilka dni wprost za bezcen. Można sobie tanim kosztem sprawić lukullusową biesiadę. Za to cena lodu podskoczyła w cenie do bajecznej wysokości skutkiem popytu ze strony restauratorów, cukierników, nawet właścicieli najskromniejszych gospód.

Prasa, zwłaszcza ilustrowana, poniosła także wielkie straty. Zamówione i naprzód zapłacone artykuły, poezye i ilustracye koronacyjne nie przydały się na nic. Znane przedsiębiorstwo: „British Biograph and Mutoscope Company“ wydało przeszło 10.000 austryackich koron na przygotowania do zdjęć fotograficznych, a niektóre popularne tygodniki miały już gotowe do rozrzucenia pomiędzy publiczność egzemplarze, które teraz ten i ów kupuje jako „curiosum“, ale za jednę dziesiątą częśc wartości nakładowej. Wielce rozczarowała się opera „Covent-Garden“, której dyrektor spodziewał się zrobić złoty interes. Cena miejsca na galeryi wynosiła gwineę (20 koron), loże kosztowały po 40 do 100 gwinei, miejsce na parterze 20 gwinei, słowem kasa Opery zebrała przed koronacyą przeszło 400.000 koron, które nazajutrz po zachorowaniu króla musiała zwrócić publiczności, zaopatrzonej w bilety. Oto kupieckie saldo uroczystości koronacyjnych.

Kronika.

Kraków, 2 lipca.

Rocznica bitwy grunwaldzkiej. W Kole mieszczańskiem zebrał się wczoraj liczny zastęp obywateli na poufną naradę, celem obmyślenia programu uczczenia wiekopomnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, zakończonej zupełnym pogromem Krzyżactwa. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Koła p. Kosobuckiego, wybrano przez aklamacyę komitet główny, złożony z pp. Jana Skirlińskiego prezesa, Edmunda Zieleniewskiego i Piotra Kosobuckiego, jego zastępców, Stanisława Nowickiego sekretarza i Józefa Bialika skarbnika.

Zgromadzenie obradowało pod przewodnictwem p. Ed. Zieleniewskiego nad sposobem uczczenia tak wielkiej rocznicy; w ogólnej dyskusyi, w której udział brali pp.: prezes „Sokoła“ Turski, ks. kan. dr Bukowski, dr Ernest Bandrowski, Wiśniewski, dyr. Niedziałkowski, Kosobucki, tudzież przedstawiciele „Gwiazdy“ i Czytelni akademickiej, uchwalono, aby uroczystość miała charakter poważny, imponujący. Na razie program obejmuje: Przed południem odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi. Po nabożeństwie odbędzie się wielki pochód na Wawel, gdzie dla oddania hołdu cieniom króla Władysława Jagiełły, zostanie złożony wieniec srebrny od całego narodu. W pochodzie wezmą udział wszystkie stany, a okazałością musi dorównać pochodowi Mickiewiczowskiemu w r. 1890 1 lipca. Wieczorem w „Sokole“ i w innych stowarzyszeniach odbędą się wieczory z odczytami.

Uchwalono następnie wydać popularną broszurkę z opisem bitwy pod Grunwaldem. Nadto powzięto myśl urządzenia wystawy historycznej, tudzież stosownego uczczenia ks. Witolda, jako wielkiego wodza wojsk litewskich.

Zebranie uchwaliło obchód uroczysty, upoważniając prezydyum do kooptowania i utworzenia odpowiednich sekcyj dla ułożenia szczegółów obchodu. Pełny komitet zwołany będzie w razie potrzeby.

Nowa Rada miasta. Zwykłe czwartkowe posiedzenie Rady miasta nie przyjdzie w tym tygodniu do skutku, gdyż do wczoraj nie ukonstytuowały się sekcye. Pierwsze posiedzenia w tym celu odbyły się wczoraj i przyszło do wyboru członków trzech sekcyj: IV (szkolnej), V (wojskowa) i VI (dobroczynna). W sekcyi szkolnej, po rezygnacyi z godności przewodniczącego ks. kanonika Spisa, wybrano przewodniczącym r. m. Chylińskiego, zastępcą r. m. Ernesta Bandrowskiego. Sekcya wojskowa wybrała przewodniczącym r. m. J. Epsteina, zastępcą r. m. dra Szarskiego, a sekcya dobroczynna przewodniczącym r. m. dra Pareńskiego, zastępcą r. m. ks. Bukowskiego. Sekcye uchwaliły odbywać odrębnie swe posiedzenia; ile możności wszakże w tym samym dniu z powodu, iż w ich skład wchodzą ci sami członkowie, idzie więc o to, ażeby im pracę ułatwić.

O szkoły krakowskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi szkolnej r. m. dr Trzebicki podniósł sprawę złego pomieszczenia niektórych szkół ludowych miejskich. Sekcya postanowiła wznowić tę sprawę i poleciła referentowi spraw szkolnych ze strony magistratu, radcy magistratu p. Buczkowskiemu, aby na najbliższem posiedzeniu sekcyi przedłożył szczegółowy program dalszej budowy szkół ludowych miejskich.

Dłuższa dyskusya toczyła się nad brakiem wody w szkołach ludowych miejskich. Sekcya uchwaliła, ażeby w każdej szkole zaprowadzono przynajmniej jedną studnię wodociągową i polecono magistratowi przeprowadzenie tej uchwały w ciągu wakacyj szkolnych. Wybrano komisyę, złożoną z r. m. Bujwida, Cybulskiego i Jordana, mającą czuwać nad tą sprawą.

Kursa dla kobiet imienia Baranieckiego uchwałą wczoraj obradującej sekcyi szkolnej, mieścić się będą jeszcze przez rok jeden w dotychczasowym lokalu przy ulicy Karmelickiej l. 8, gdzie mieści się także XXI szkoła ludowa.

Dlaczego komisya teatralna Rady miasta zgodziła się na p o d w y ż s z e n i e c e n w teatrze miejskim na przedstawienia o p e r e t k i l w o w s k i e j — pozostanie wyłączną komisyi tej tajemnicą.

Z Domu Matejki. W ciągu czerwca b. r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 55 osób za wstępem po 40 hal., 12 osób za wstępem po 1 kor. i 7 osób w godzinach poza urzędowych za osobną opłatą uwidocznioną w „księdze darów“. Z powyższego wpłynęło tytułem wstępów do kasy Towarzystwa ogółem 48 koron.

Wystawa krak. Towarzystwa technicznego. W dniu 6 maja b. r. minęło 25 lat od założenia krakowskiego Towarzystwa technicznego — 25 lat nieustannej, żmudnej, ale w dodatnie wyniki obfitej pracy. Zamierzony przy tej sposobności obchód i wystawę prac członków Towarzystwa odłożono do września b. r., aby bratnie Tow. politechniczne we Lwowie, prawie równocześnie taki sam jubileusz obchodzące, w wystawie swej na szerszy zakres urządzonej, żadnej przeszkody lub uszczerbku nie doznało. Na wystawie krakowskiej, która odbędzie się w gmachu „Collegium novum“, ma być graficznie przedstawionym rozwój i postęp techniki i jej pokrewnych działów w ubiegłym 25-leciu. Jak się dowiadujemy, wpłynęła do komitetu jubileuszowego i wystawę urządzającego już znaczna ilość poważnych zgłoszeń, które dają rękojmię, że wystawa wcale pokaźnie i to pod każdym względem przedstawiać się będzie.

W sprawie rygorozów prawniczych — jak nam komunikują — odbył się przed kilku dniami w „Collegium novum“ wiec prawników III roku pod przewodnictwem akad. Góry. Uchwalono wysłać do ministerstwa oświaty wspólną z delegatami innych uniwersytetów petycyę o zniesienie ostatniego rozporządzenia, normującego sposób zdawania egzaminów ścisłych, a o przywrócenie dawnego stanu rzeczy.

Kontrakty teatralne. Ostatnie dni sezonu były terminem zawierania umów pomiędzy dyrekcyą teatralną a artystami co do warunków pozostania na scenie krakowskiej na sezon jesienny. Jak nas ze sfer zakulisowych informują, nie odnowili dotychczas kontraktów z dyrekcyą panie: Puchniewska, Ordon, Sulima, Łazarewiczówna, pp. Bednarczyk i Brydziński — zaangażowane zostały natomiast panie: Łącka, Pawłowska, Dulębianka, Zawadzka i Mrozowska ze Lwowa. Dyrektor Kotarbiński udaje się dziś do Warszawy, celem ostatecznego skompletowania personalu.

Przedstawienia teatralne rozpoczną się po wakacyach w drugiej połowie sierpnia b. r.

Statystyka teatru naszego za r. 1902/1903. W sezonie, który onegdaj się zakończył, dano 274 przedstawień. Wystąpili pp.: Bednarczyk 185 razy, Brydziński 128, Sobiesław Bystrzyński 198, Jejde 156, Jednowski 232, Kotarbiński 112, Mielewski 201, Przybyłowicz 207, Puchalski 170, Rasiński 166, Senowski 154, Sosnowski 171, Stępowski 177, Tarasiewicz 36, Wójcicki 168, Wysocki 102, Walewski 203, Zawierski 196, Knake-Zawadzki 21, Zelwerowicz 249, Strycharski 108, Sarnowski 121, Miarczyński 182, Segeny 201; Czechowska 148, Gawlikowska 145, Górska 81, Jeremi 96, Jutkiewicz 113, Kosmowska 98, Łazarewiczówna 105, Ordonówna 111, Przybyłko 74, Puchniewska 88, Senowska 96, Siemaszkowa 56, Sokolicz 195, Sulima 140, Teodorowicz 169, Walewska 83, Wolska 95, Wójcicka 126, Wysocka 110.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe w czerwcu udzieliło pomocy 257 razy (w dzień 194, w nocy 63). Nagłych zasłabnięć było 39, przypadków chirurgicznych 144, samobójstw 3. Przewieziono osób 66, z tych 54 do szpitala. — Chorych było: mężczyzn 148, kobiet 75, dzieci 25.

Ostrożnie z kupowaniem tanich biżuteryj. Policya aresztowała jakiegoś młodego człowieka, który różnego rodzaju biżuterye z mosiądzu i miedzi sprzedawał jako złote, a że ceny tych „złotości“ były niskie, gdyż za „złotą“ bransoletę brał około 3 koron, odbiorców miał licznych i handel uprawiał czas dłuższy. Lecz gdy parę osób spostrzegło się, że zostało oszukanych, doniosło o tem policyi, a ta aresztowała owego taniego jubilera, który podał, że nazywa się Aleksander Mazur i że jest czeladnikiem malarskim. Mazur za oszustwo odpowiadać będzie przed sądem karnym.

Rura wodociągowa pękła wczoraj na placu Dominikańskim około godziny 3 po południu, a woda zaczęła się gwałtownie wydobywać na bruk. Zawiadomiono o tem biuro wodociągowe, które przysłało natychmiast fachowych ludzi do naprawy. Po wyłączeniu okolicznej sieci rur, rurę pękniętą wyjęto, zastąpiono nową i w przeciągu 2 godzin wodociąg znów na placu Dominikańskim funkcyonował w najlepsze.

H. K. T. czyli Malborczyk z ulicy Floryańskiej. „Ignatz Cypres, Krakau, Floryangasse 49. Uhren-, Gold- und Silberwaaren. Herr... Tit. Schulleitung. in Andrichau. Land... Gal.“ Pan Cypres zatem ma niemieckie blankiety i po niemiecku adresuje do zarządów szkół w Galicyi. P. Cypres niech tego zaniecha, bo to nie jest właściwe mieszkać w Polsce, żyć z Polaków, a szerzyć germanizacyę.

Ogromne afisze n i e m i e c k i e o przeniesieniu swego lokalu kazał rozlepiać po rogach ulic miasta niejaki p. Gustaw Goldstein, handlarz korzenny i t. p. A więc, wszyscy Niemcy, w Krakowie zamieszkali, uczęszczajcie do lokalu p. Goldsteina — bo z w a s tylko myśli żyć i egzystować p. Goldstein.

Rozprawa o Morskie Oko rozpocznie się stanowczo dnia 15 lub 16 b. m. w Gracu i potrwa około 8 dni. Udział w rozprawie, oprócz dwóch sędziów i superarbitra, wezmą referenci, z których każdy sędzia będzie miał przydzielonego po jednym, a także po jednym obrońcy z ramienia galicyjskiego Wydziału krajowego i rządu węgierskiego. Sędziami są, jak wiadomo, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr A. Tchorznicki i prezes apelacyi w Pressburgu p. Lichoczky. Superarbitrem jest prezydent trybunału związkowego w Lozannie dr Winkler. Jako referent będzie przydzielony galicyjskiemu sędziemu prokurator skarbu we Lwowie dr Wiktor Korn, sędziemu węgierskiemu radca apelacyjny p. Lapal. Obrońcą z ramienia gal. Wydziału krajowego będzie prof. Uniwersytetu lwowskiego dr Oswald Balzer, ze strony rządu węgierskiego radca sekcyjny p. Bölcs. Z Gracu cały trybunał z referentami i obrońcami uda się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsięweźmie oględziny na miejscu, poczem pojedzie do Szmeksu i tam wydany zostanie wyrok.

Z Zakopanego piszą nam, że odbył się tam d. 29 czerwca koncert na rzecz miejscowej orkiestry, staraniem pani Chwistkowej i p. Matuszewskiego. Program wypełniły produkcye sił młodych, poczynających dopiero karyerę artystyczną, niemniej jednak wywołały gorące, a zasłużone oklaski nielicznej, lecz doborowej publiczności.

Koncert rozpoczął p. Molkner, młody fortepianista z Krakowa, który z wielkiem powodzeniem odegrał utwory Szopena, Liszta, Schumana i Paderowskiego. Równe uznanie zyskał p. Bujak (barytonista), który zaśpiewał aryę z „Żydówki“, „Skargę“ Schuberta i „Barkarolę“ Galla. Nader mile śpiewała młoda sopranistka p. Ujejska. Deklamował p. Wesołowski. W przerwach przygrywała orkiestra pod kierunkiem p. Nikla. Osobne podziękowanie należy się p. Sieczce za bezinteresowne udzielenie sali, a p. Pollakowi za piękne przystrojenie jej dywanami.

Do Rymanowa od 18 do 28 czerwca przybyło rodzin 57, osób 150.

Morderstwo w Karlsbadzie. W nocy z dnia 30 czerwca na 1 b. m. został w Karlsbadzie zamordowany Albert Honisch, właściciel kawiarni „Regensburger Hof“, położonej w pewnem oddaleniu od właściwego miasta. Żona Honischa została ciężko porianioną. Sprawcy umknęli, policya jednakże posiada ich rysopis. Wspomniana kawiarnia przeznaczoną była dla tych gości, którzy w Karlsbadzie szukają nietyle „źródła“, jak raczej szampana w towarzystwie odpowiednio dobranem i nastrojonem. Wczorajsze doniesienie telegraficzne skutkiem pomyłki zostało datowane z Wiednia, zamiast z Karlsbadu.

List gończy za Piasecką, który ogłasza pierwszy prokurator w Gnieźnie, brzmi jak niżej: „Przeciw żonie murarza, Nepomucenie Piaseckiej z Wrześni, urodzonej w październiku r. 1860 w Miąskowie, w powiecie średzkim, która uciekła, ma być wykonana kara więzienna, wynosząca 2 lata i 6 miesięcy, którą zawyrokowała prawomocnie II Izba karna sądu ziemiańskiego w Gnieźnie na posiedzeniach z dnia 14, 15, 16 i 19 listopada r. 1901. Uprasza się o jej aresztowanie i oddanie jej do najbliższego więzienia sądowego.

Dawno niewidzianych rozmiarów pożar nawiedził Warszawę w poniedziałek o godzinie 11 wieczorem. Stało się to we warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej, które w zwartych szeregach ciągną się od dworca do stacyi towarowej. W jednym z tych warsztatów zapalił się z przyczyny dotąd niewiadomej jeden z wagonów, naładowanych heblowinami. W kilka minut ogień wydostał się ponad dach szklany warsztatu i stanął w ogniu cały korpus pierwszej linii warsztatów, obok plantu kolejowego. Ogień wszędzie znajdował podatny materyał palny podsycany wiatrem i zajaśniał wielką łuną nad Warszawą. Wszystkie oddziały straży przybyły na miejsce, lecz ogień szerzył się z taką szybkością, iż dostęp do trzech gorejących szeregów budynków stał się prawie niemożliwy. Kłęby dymu i iskier, roznoszone daleko wiatrem, tworzyły istny deszcz ognisty, pożar przedstawiał straszny, a wspaniały zarazem obraz rozszalałego żywiołu: dachy blaszane topniały w ogniu i soplami ognistemi spływały na ziemię, języki ogniste wewnątrz budynków pięły się coraz to wyżej i wyżej, pełzały wzdłuż ścian i framug okiennych, aż wysadzały szyby, a ogień, wydostawszy się na dach, szalał z niesłychaną wściekłością. Pożar trwał do godz. wpół do 7 rano. Spaliły się doszczętnie 4 warsztaty, zewnątrz cała lakiernia i pompa parowa. Ocalić zdołano skład kosztownych desek z różnego rodzaju drzewa, hebanu, jesionu i t. d., używanego do wykładania wagonów.

Straty dochodzą do miliona rubli. Spalone gmachy ubezpieczone były w miejskiem ubezpieczeniu na 300.000 rubli, spalone wagony i urządzenia mechaniczne, wartości blisko 350.000 rubli, ubezpieczone były w warsz. Tow. ubezpieczeń od ognia.

Ad audiendum verbum? Arcybiskup lublański wyjechał do Wiednia, jak głoszą pogłoski „ad audiendum verbum“ z powodu ostatnich zajść przykrych w sejmie kraińskim. Pogłoski mają podstawę, bo dostojnik ten jest naczelnikiem partyi klerykalnej, w której ma zawsze „ostatnie i rozstrzygające słowo“. „Slovenski Narod“ twierdzi nawet, że arcybiskup, chętnie zawsze przybywający na sejmowe posiedzenia, zwłaszcza na pierwsze, teraz nie przyszedł „umyślnie“, bo spodziewał się awantury, z jakiej „był zadowolony“. Organ liberalny zapomina, że już zeszłego roku był arcybiskup na posłuchaniu u cesarza z powodu politycznej agitacyi duchowieństwa. Mimo to na pewnej uroczystości miał głosić: „Jakimi byliśmy, takimi zostaniemy“. Ciekawość, jaki też będzie skutek obecnego posłuchania?

Mianowania w magistracie. Prezydent Friedlein zamianował 30 czerwca b. r. pp.: Klemensa Z a g ó r s k i e g o, Izydora S t e i n a u e r a i Tomasza K w i n t ę oficyałami magistratu. Przysięgę służbową na ręce prezydenta złożyli nowo mianowani oficyałowie dnia 2 bm.

Składki na Wawel. Dnia 30 maja odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 261 K 27 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 110.749 K 6 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 91.490 K 98 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 30 bm. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Z kalendarza. We czwartek 3 lipca: Anatolego i Heliodora bb. ww.; w piątek 4 lipca: Józefa Kalasantego i Uldaryka b. w.; w sobotę 5 lipca: Antoniego Maryi Zacc. w.

Wschód słońca 3 lipca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 7 minut 49; długość dnia godzin 16 minut 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 lipca pogodnie; termometr od + 17·1 C. doszedł do + 30·2 C.; stan barometru nieco niższy od normalnego, powoli opadający.

Dnia 2-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 738·4 mm, termometru + 20·8 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Sieroty unickie.

Niezliczonych tragedyj, rozgrywających się na tle religijnem za kordonem rzadko tylko dochodzą nas słabe echa. Pojawi się czasem w Krakowie matka, pragnąca katolickiego chrztu dla swego dziecięcia; czasem przybędzie młoda para, aby połączyć się związkiem małżeńskim nie u cerkiewych wrót, lecz podług obrzędów j e j wiary, wiary swych ojców. Rzadko kiedy my, tutaj w Galicyi, położyć możemy rękę na otwartej i krwawiącej ranie narodowego ciała, jaką jest sprawa unicka.

W ostatnich dniach jednak zaszedł wypadek, który pozwala nam zajrzeć głębiej w dzieje jedynych dziś w Europie męczenników za wiarę. Przywieziono mianowicie do Krakowa czworo sierot, aby je ocalić przed przymusem prawosławia, przed gwałtem sumienia. Cała ta historya wydać się może nieprawdopodobną, a przecież jest w najdrobniejszych szczegółach autentyczną.

Przed kilkunastu laty dwoje ludzi ze sfery robotniczej postanowiło zawrzeć związek małżeński. On był katolikiem, ona należała do tak zwanych „b y ł y c h u n i t ó w“, do „opornych“ do tych, którzy za żadną cenę z prawosławiem pogodzić się nie chcą. Ślub odbył się potajemnie w Krakowie i odtąd przez lat kilka małżonkowie żyli spokojnie. — Ale w roku przeszłym proboszcz parafii prawosławnej na P r a d z e otrzymał doniesienie, że w obrębie jego władzy żyje rodzina, urzędowo należąca do kościoła prawosławnego, a niespełniająca praktyk kościelnych prawosławnych. Rozpoczęło się więc prześladowanie. Odebrano matce wszystkie papiery legitymacyjne, a dzieci, chociaż chrzczone według obrządku katolickiego, wpisano do ksiąg prawosławnych. Matka opierała się temu z całych sił, ze szczupłych dochodów swoich ujmowała po kilka rubli na łapówki dla urzędników, próbowała wytoczyć sprawę w sądzie, ale wobec braku wszelkich dokumentów rzecz okazała się niemożliwą. Podawała prośby do cara, do carowej; odpowiedzi nie oddawano jej w oryginale, czytano tylko z kopii, po rosyjsku, w języku zupełnie jej nieznanym.

Pop próbował wszelkich środków, aby złamać żelazny opór tej kobiety. Usiłował ją przekupić pieniądzmi; dawał po 15 rubli za dziecko.

Jest to sposób często bardzo stosowany przez cerkiew prawosławną. Ale prześladowana kobieta z oburzeniem odrzuciła propozycyę. Przekonywał ją troskliwy o moralność przedstawiciel cerkwi, że nie powinna żyć w związku „nielegalnym“ — bo ślub t. zw. „krakowski“ jest uważany za nieważny przez władzę rosyjską.

— A któż wyżywi moje dzieci? Czy pan się ze mną ożeni? — pytała ironicznie.

Postanowiono zmusić ją do wykonywania obrzędów prawosławia. Co niedziela stróż kościelny, albo policyant przychodzili po nieszczęśliwą, która pod tą eskortą iść musiała do cerkwi. Była to walka ciągła, nieustanna. Zmuszano jedenastoletnią dziewczynkę do spowiedzi w cerkwi, na matkę nakładano pokuty kościelne. Dziewczynka ta i starszy jej brat, chłopiec szesnastoletni, zrozumieli doskonale znaczenie tej walki. I oni już należeli do opornych. Coraz częściej wzywano matkę to do cyrkułu, to do oberpolicmajstra, grożono jej więzieniem, karami, zabierano czas, odrywano ją od pracy, by utrudnić jej wychowanie i wyżywienie dzieci. Na wszystkie groźby odpowiedź jej brzmiała zawsze jednakowo: „Po mojej śmierci, po moim trupie“.

Zaprowadzono ją wreszcie do archijereja, sądząc, że on oddziałać potrafi na umysł prostej kobiety. U archijereja odegrała się wstrętna scena. Zrozpaczona unitka nie umiała zapanować nad sobą i wysokiego dynitarza prawosławia obsypała obelgami, za co rozkazano ją wyrzucić za drzwi i zrzucić ze schodów.

Rozpoczęły się kary. Trzymano matkę po dwa i trzy dni w cyrkule, nie dając nawet wody i chleba, a właśnie karmiła wtedy najmłodsze swoje dzieciątko. Po roku takich udręczeń organizm kobiety, wycieńczony fizycznie, stargany moralnie, podległ ciężkiej chorobie. Chorą na tyfus umieszczono w szpitalu zapasowym na Woli. W tym czasie przyjaciele ułatwili jej chrzest najmłodszej dziewczynki, a myśl, że i to dziecko mimo prześladowań, dostąpiło katolickiego chrztu, była największą jej w ostatnich chwilach pociechą. Ostatnie jej słowa były: Wszystko chrzczone! Nie dać. I nie dano ich. Stało się zadość woli męczennicy.

Po śmierci opornej zjawił się w szpitalu pop, by odprawić obrzędy religijne. Wedle opowiadań obecnych tam kobiet, pastwił się Moskal formalnie nad trupem matki.

Przez kilka tygodni po zgonie matki, chcąc zapewne, aby ucichła sprawa, która dosyć głośną stała się między sąsiadami, zostawiono dzieci w spokoju. Potem jednakże zaczęło się paktowanie z ojcem. Człowiek słaby opierał się pokusie i pop podniósł cenę za dzieci do 90 rubli, obiecując nadto oddać je na wychowanie do klasztoru prawosławnego w Leśnej. Wyznaczył termin, w którym ojciec zdecydować się miał ostatecznie.

A l e p r z e d t y m t e r m i n e m u ł a t w i o n o d z i e c i o m u c i e c z k ę d o K r a k o w a. Oto i koniec dziwacznej powieści, pełnej łez cichych, promieniejącej bohaterskiem światłem. Ciąg dalszy sprawy rozegra się w Krakowie. Ludzie, kierujący się w życiu uczuciem religijnem, powinni wyciągnąć ręce do tej gromadki piskląt, wyrzuconych z rodzinnego gniazda, do tych sierot po kobiecie wielkiej duszy i niezłomnej wiary.

O bliższe szczegóły poinformować się można w K s i ę g a r n i K. W o j n a r a w K r a k o w i e p r z y u l. S z e w s k i e j, który rzuconym na bruk dzieciom udzielił chwilowego przytułku. Jest tych dzieci czworo: chłopiec lat 16, praktykant sztuki drukarskiej, drugi chłopczyk lat 3, jedna dziewczynka lat 11, niemowlę 15 miesięczne.

Składki na tymczasowe wydatki przyjmuje także redakcya i administracya „N. Reformy“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wystawa malarstwa im. Baranieckiego.** [illegible] larstwa tej szkoły przy ul. Szewskiej wystawa, była pięknym popisem i wymownem świadectwem działalności kursu malarskiego, prowadzonego przez artystę malarza p. Wodzinowskiego. Mniej może obfity, niż po inne lata plon malarski, zyskał dużo na pogłębieniu i dał dokładny obraz sumiennego i świadomego celu kierunku szkoły. Wystawa obejmowała dwa działy: rysunkowy, w którym nie brak było prac bardzo udatnych, mających wybitne znamię talentu i racyonalnego kierownictwa w przygotowaniu uczennic dla działu malarskiego, oraz dział malarstwa olejnego i pastelu.

Studyum szkolne, jak widać z przeglądu plonu całorocznej pracy, opiera się wyłącznie na studyum żywego modelu, a kilka udatnych prób pejzażowych stanowi niejako zaokrąglenie tylko i dopełnienie całości produkcyi uczennic i odgrywa podrzędną rolę. Indywidualizm młodych talentów przejawia się tu w sposób wielce różnorodny i widocznem jest, że szkoła pozostawia swobodne w tym kierunku pole aspiracyom uczennic, o ile nie odbiegają od zasadniczych podstaw poprawnego rysunku i kardynalnych postulatów techniki malarskiej. Ta różnorodność w sposobie patrzenia na model, daje zajmujący pogląd na metodę i kierunek, przyjęty w szkole. Wśród licznego pocztu prac niema prawie chybionych i nieudałych, a większość zdradza talent szczery i odczucie piękna artystycznego przy znacznym już zasobie techniki malarskiej.

Do takich należą przedewszystkiem studya p. Zofii Sieniawskiej — odznaczonej pierwszem wyszczególnieniem. Z licznych prac tej bardzo utalentowanej adeptki sztuki wyróżnia się ładny portret dziewczyny wiejskiej, pełen barw i świeżości, doskonale rysowany i bardzo charakterystyczny. Dalej zwracały uwagę wyborny pastel p. Zielińskiej (portret dziewczyny), doskonałe w rysunku prace p. K. Czajkowskiej, zdradzające intuicyjne odczucie kolorytu, (list pochwalny) p. Obrąpalskiej, Zbijewskiej, Dankowskiej i Kernówny, która obok studyów z aktu dała kilka zgrabnych peizażów. Ładnemi próbami aktu, dobremi w kolorycie i światłocieniu są prace pp. Wołowskiej i Welser.

Całość wystawy, aczkolwiek skromna pod względem liczby przedstawia się ze wszech miar korzystnie i usprawiedliwia w zupełności zainteresowanie ogółu kursami malarskiemi instytutu Baranieckiego które spełniając chlubnie swe zadanie, zasługują na żywszą opiekę powołanych czynników, aby w niedalekiej przyszłości rozwinąć się mogły do rozmiarów szkoły sztuk pięknych dla kobiet, której potrzeba w naszych stosunkach tak dotkliwie uczuwać się daje.

— **Z teatru.** Gorącym oklaskiem powitała wczoraj publiczność krakowska swego od lat wielu ulubieńca p. Gustawa Fiszera, artystę teatru lwowskiego, który po dłuższej przerwie przybył do nas znowu, aby przypomnieć się w swoich niezrównanych monologach. Znanym aż nadto dobrze jest rodzaj popisów znakomitego artysty, jego niedościgniony komizm i świetna charakterystyka typów galicyjskich, abyśmy potrzebowali cechy te podnosić i zalecać. Możemy tylko zaznaczyć dla wiadomości bywalców teatralnych i licznych wielbicieli talentu p. Fiszera, że przywiózł on nam tym razem nowe zupełnie seryę monologów, których „vis comica“ wca

le nie ustępuje najcelniejszym z dawnych jego popisów. Wierny raz obranemu kierunkowi, wyborny obserwator i znawca stosunków życia galicyjskiego, a zwłaszcza prowincyi, zaprodukował wczoraj p. Fiszer nową galeryę postaci, tryskających nietylko prawdą cech zewnętrznych i psychologicznych, ale zajmującym układem. Takim był przedewszystkiem wyborny, żywcem z natury pochwycony wizerunek radcy namiestnictwa, który zaproszony przez klasztor na polowanie, dwa dni bankietuje i bez miotu wraca do domu. Doskonale podpatrzona jest scena u doktora, któremu chłop opowiada swe dolegliwości, głęboko i trafnie pomyślana sylwetka nałogowego gracza loteryjnego, biednego kancelisty, który wierzy w „secco terno" i ostatni grosz ryzykuje. Niektóre momenta doskonałej tej sceny oddał artysta z głębszą charakterystyką i szczerem przejęciem, przeplatając zajmujący epizod wybłyskami niewymuszonego humoru. To też w widowni teatru rozlegały się nieustannie wybuchy śmiechu i wesołości oraz oklaski, jakiemi szczodrze podkreślano pogodne obrazki p. Fiszera.

Dziś wystąpi gość lwowski po raz drugi i ostatni, a program wieczoru obejmuje dalszą seryę zupełnie nowych monologów, które niewątpliwie zainteresują licznych wielbicieli talentu p. Fiszera i zapełnią teatr szczelnie.

— **Wydawnictwo krak. Tow. oświaty ludowej.** W tych dniach opuściło prasę w szeregu dalszych wydawnictw, podjętych przez krakow. Tow. oświaty ludowej

„Dzieje Polski za Piastów", napisał dr Feliks Koneczny. Kraków 1902. Str. 408.

— **Towarzystwo Wydawnicze** we Lwowie (ul. Pełczyńska l. 1) wydało świeżo dzieło p. t. „Z niwy śląskiej wiersze Jana Kubisza", z którego dochód przeznacza się na Towarzystwa Domu Narodowego i Macierzy szkolnej w Cieszynie. Nabywać można we wszystkich księgarniach. Cena 3 K.

— **Nowe książki:**

Piotr Chmielowski: Dramat polski doby najnowszej. Lwów, 1902. Nakładem księgarni Altenberga. Str. 177.

W. Morris: Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przełożył Edmund Bieder. Kraków, 1902. Nakładem D. E. Friedleina.

Juliana Klaczki: Pisma polskie w układzie i z przedmową Ferdynanda Hösicka. Warszawa, 1902. Nakładem Ferd. Hösicka. Str. 374.

Ernest Hello: Z życia i ze sztuki. Studya i szkice w przekładzie i z przedmową Walerego Gosławskiego. Warszawa, 1902, Gebethner i Wolff.

Kazimierz Gliński: Pan Filip z Konopi. Powieść. Warszawa, 1902. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Epitaphium Ignacego Maciejowskiego Sewera, lat przeżytych Rzeczypospolitej powołanego pisarza na służbie ducha ku odrodzeniu narodu zaprzysięgłej zgonem z legionu żywych pojmanego, druhowie, przyjaciele, a bracia młodsi myślą przeciągłą za onym się oglądając we wieńcu nieśmiertelnych idącym zebrali i w księgę zwarli. W Krakowie, w styczniu 1902 roku. Str. 101. Z ryciną kolorową J. Malczewskiego.

Dział ekonomiczny.

Bank melioracyjny. Rada nadzorcza tego banku odbyła we Lwowie posiedzenie i ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Franciszka Rozwadowskiego, dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zastępcą prezesa profesora dra Jana Pawlikowskiego, sekretarzem profesora Józefa Pomorskiego. Następnie wybrano dwóch członków dyrekcyi, pp. Kazimierza Kurpisza, dotychczasowego kierownika oddziału melioracyjnego w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu i dra Maksymiliana Liptaya, zastrzegając w myśl statutu Bankowi krajowemu prawa proponowania trzeciego dyrektora. Jako zastępca dyrektora powołany został na razie tylko dr Emil Roiński, wybór drugiego zastępcy odroczono. Nowy bank rozpocznie już w najbliższych dniach działalność i przejmie prawdopodobnie wszelkie roboty, rozpoczęte przez oddział melioracyjny Banku dla handlu i przemysłu. Do przeprowadzenia potrzebnych w tym względzie z Bankiem galicyjskim rokowań, wydelegowano z ramienia rady nadzorczej pp. Stanisława Agopsowicza, Franciszka Rozwadowskiego i dra Jana Steczkowskiego.

Z dyrekcyi kolei północnej. Na przestrzeni Pasków—Lipina ostrawsko-frydlandzkiej drogi żelaznej ruch podjęto na nowo; na przestrzeni Lipina—Frydek—Mistek ruch i nadal wstrzymany.

Bankructwo. Sąd wiedeński handlowy ogłasza konkurs do majątku spółki „Compagnie austro-belge de pétrole". Dnia 5 lipca b. r. odbędzie się wybór definitywnego zarządcy masy.—Termin likwidacyjny ustanowiono do d. 9 sierpnia. Towarzystwo to od d. 11 stycznia 1901 r. posiadało reprezentacyę w Wiedniu. Reprezentantem był adwokat wiedeński Griez de Rouse. Spółka posiada rzekomo 5 milionów franków kapitału w 500 fr. akcyach. W Galicyi wykazuje ona kopalnie w Schodnicy, Stryju i Potoku. Aktywa nie mogą być skontrolowane, gdyż — jak twierdzi reprezentant wiedeński — księgi znajdują się w Brukselli.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 1-go lipca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·50 do 19·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 16·40 do 17·—. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 15·40 do 15·80. Owies z opłatą akcyzową od 17·60 do 18·—. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 7·— do 7·80. Słoma od 5·80 do 6·—. Koniczyna od 8·— do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 5·20. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·40 do 1·80. Masła za garniec od 5·— do 6·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·90. Wyka za 100 klg. od —·— do 16·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 2 lipca. Pszenica na jesień od —·— do —·—. Pszenica na wiosnę od —·— do —·—. Zyto na jesień od 6·67 do 6·68. Zyto na wiosnę od —·— do —·—. Owies na jesień od 5·26 do 5·27. Owies na wiosnę od —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec od 5·43 do 5·44. Kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 6·08 do 6·10. Rzepak na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 11·50 do 11·60.

Budapeszt, 2 lipca. Pszenica na październik od 7·50 do 7·51. Zyto na październik od 6·30 do 6·31. Owies na październik od 5·76 do 5·77. Kukurydza na lipiec od 4·98 do 4·99. Kukurydza na sierpień od 5·07 do 5·08. Kukurydza na maj od —·— do —·—. Rzepak na sierpień od 11·15 do 11·20.

Oferty umiarkowane, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; ładnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 lipca.

Minister Piętak opuścił już Sejm i wczoraj wyjechał do Wiednia.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się we Lwowie prawdopodobnie w dniach 14 i 15 b. m.

Zakaz zgromadzenia poselskiego. Starostwo lwowskie zakazało posłowi Breiterowi, który zamierzał w tych dniach zdać swym wyborcom z V kuryi sprawę z działalności w radzie państwa, odbycia zgromadzenia, motywując zakaz strejkiem chłopskim w kilku wsiach powiatu lwowskiego.

Echo rozruchów czerwcowych. Prokuratorya państwa wytoczyła śledztwo panom Witykowi i Salamandrowi za mowy, które wygłosili, pierwszy na cmentarzu łyczakowskim, drugi na pogrzebie Lichta na cmentarzu izraelickim. Doniesienie zrobili agenci krakowscy, którzy bawili „incognito" podczas rozruchów we Lwowie.

Zasądzony za demonstracye uliczne. W procesie, odbytym d. 9 kwietnia b. r. przeciw technikowi Dobkowi, szewcowi Salesowi, blacharzowi Kutschenreiterowi i Jakielowi, urzędnikowi prywatnemu, o rozruchy uliczne po uroczystości styczniowej pod kaplicą na Wulce, wyłączono oskarżenie przeciw czel. masarskiemu Romanowi Hirowskiemu. Stało się to skutkiem tego, że Hirowski leżał od 26 stycznia, tj. od dnia demonstracyi, w szpitalu, lecząc się z rany zadanej mu w rękę przez policyanta Melnyka. Wczoraj odbyła się przeciw Hirowskiemu rozprawa przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczył prezydent Przyłuski. Policyant Melnyk miał spostrzedz równocześnie z upadkiem na ziemię żołnierza trafionego kamieniem, jak Hirowski rzucał na eskortę kamieniami. Gdy miał jeszcze rękę wzniesioną w górę, wtedy Melnyk przyskoczył do niego, ciął go pałaszem w lewą rękę, którą starał się zasłonić Hirowski przed ciosem. Po zeznaniach świadków-policyantów, trybunał zasądził Hirowskiego na miesiąc ścisłego aresztu. Hirowski leżał chory w szpitalu skutkiem skaleczenia przez policyanta blisko trzy miesiące, a teraz w dodatku poszedł na miesiąc do aresztu.

Krwawe rozruchy przed sądem. Onegdaj odbyła się pod przew. prezydenta Przyłuskiego rozprawa przeciw zarobnikowi Płycydowi. Prokuratorya oskarżyła go o to, że już po zawarciu ugody po ostatnim pamiętnym strejku robotników budowlanych, wykrzykiwał na mieście: „w łeb by temu strzelić, co taką ugodę zrobił". Po przeprowadzonej rozprawie, podczas której organa policyjne stawały w charakterze świadków dowodowych, zasądzono Płycyda na sześć tygodni ścisłego aresztu. Jest to pierwszy skazaniec z aresztowanych podczas krwawych dni na ulicach Lwowa.

Spółkę zaliczkową, stowarzyszenie urzędników z nieograniczoną poręką we Lwowie, rozwiązało onegdaj walne zgromadzenie tegoż towarzystwa. Równocześnie utworzono nowe stowarzyszenie p. t. „Krajowe Tow. zaliczkowe urzędników z poręką ograniczoną", do którego przeniesiono wszystkich członków, wszystkie wkładki oszczędnościowe, wszystkie aktywa i pasywa wraz z funduszem rezerwowym i wszelkie agendy dawnego Towarzystwa. Nowe Stowarzyszenie płaci członkom 6 proc. dywidendę, a 5 proc. od wkładek oszczędności.

Śledztwo przeciw p. Gottliebowi o zastrzelenie ś. p. Waluszewskiego poruczono sędziemu dr Wasungowi. Dzisiaj rozpoczęły się przesłuchiwania w tej sprawie.

Na wczorajszem posiedzeniu r. Mokrzycki interpelował prezydenta, czy wobec wypadku z dyr. Gottliebem nie zamierza zasuspendować go tymczasowo w wykonywaniu czynności dyrektora rzeźni miejskiej. Dr Małachowski odpowiedział, że sprawy prywatne urzędników miejskich należy traktować na posiedzeniach tajnych. Na posiedzeniu tajnem uchwalono po dłuższej dyskusyi udzielić p. Gottliebowi urlopu aż do wyjaśnienia się jego sprawy.

Pogrzeb ś. p. Waluszewskiego, zastrzelonego we czwartek przez dyrektora rzeźni miejskiej p. Gottlieba, odbył się dopiero wczoraj po południu z gmachu anatomii. W smutnym tym obrzędzie wzięło udział kilka tysięcy osób, przeważnie kobiet. Rozpaczliwe sceny działy się nad mogiłą na cmentarzu Łyczakowskim. Lament osieroconej przez tragiczne zajście rodziny, udzielił się wszystkim niemal uczestniczkom, płacz ogólny towarzyszył grzebaniu zwłok ś. p. Waluszewskiego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek 3 lipca: „Weronika", operetka Messagera.

W piątek 4 lipca: „Nieznajoma", komedya Pawła Gavault i Henryka Berra.

W sobotę 5 lipca: „Piękna z N. Jorku", operetka Kerkera.

(Telefonem).

Lwów, 2 lipca. W sali „Gwiazdy" pod przewodnictwem pp. Dubanowicza i Hartleba obradowali akademicy w sprawie wypadków w Prusach. Uchwalono rezolucyę, potępiającą prądy ugodowe i wyrażającą radość, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim skutecznie powstrzymuje napór germański. Wyrażono uznanie dla wystąpienia posłów opozycyjnych w Sejmie, a stanowisko większości konserwatywnej w Sejmie, w Kole polskiem i w delegacyach — potępiono.

Lwów, 2 lipca. Po drodze z Paryża do Kijowa przyjechał wczoraj do Lwowa automobilem około południa książę Galicyn i stanął w hotelu francuskim. Na rogatce gródeckiej pękło w automobilu połączenie motoru z trybami.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 2 lipca. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował kancelistami namiestnictwa podoficerów: Bronisława Lewickiego (dla Tarnopola), Franciszka Bilińskiego (dla Brodów), Mieczysława Ulenieckiego (dla Jarosławia), Jana Reindla (dla Sanoka), oraz Michała Stetkiewicza.

Prezydent ministrów przeniósł starostę Seweryna Chrząszczewskiego z Mielca do Cieszanowa, przeznaczył starostę Władysława Kulikowskiego do Mielca i poruczył kierownictwo starostwa w Dąbrowej starszemu komisarzowi powiatowemu Emilowi Czepielowskiemu, a kierownictwo starostwa w Limanowej sekretarzowi namiestnictwa Janowi Niewiadomskiemu.

Wiedeń, 2 lipca. Cesarz dziś przed południem wyjechał do Ischlu.

Rzym, 2 lipca. Izba została odroczoną na czas nieoznaczony.

Wielki Waraždyn, 2 lipca. Odbyły się tu wielkie demonstracye przeciw armii.

Berlin, 2 lipca. Rosyjski następca tronu przybył do Luisenbadu w celu odwiedziu cesarza Wilhelma.

Kółka rolnicze.

Tarnów, 2 lipca. Na zjazd delegatów „Kółek rolniczych" przybyło około 200 delegatów. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa Wałęgę, delegaci zebrali się w sali Towarzystwa strzeleckiego. Prezes poseł Cielecki powitał ks. biskupa, przedstawił reprezentantów władz i Towarzystw rolniczych, dał pogląd na działalność Towarzystwa i powołał na sekretarzy: Henryka Groblewskiego i Hieronima Świącha.

Z kolei zabrał głos ks. biskup Wałęga, udzielając swego błogosławieństwa. Następnie przemawiali, życząc rozwoju Kółkom rolniczym: ks. dr. Kopyciński, delegat Magrys i radca ministeryalny Struszkiewicz. Z porządku dziennego przyszła pod obrady sprawa „zawodowych stowarzyszeń rolniczych".

Radca Struszkiewicz w powitalnej mowie zaznaczył, że w ministerstwie coraz więcej uznają dodatnią działalność Kółek i zapowiedział, że stamtąd uzyska Towarzystwo pomoc materyalną.

Referent pos. dr Głąbiński, mówiąc o zawodowych stowarzyszeniach rolników, między innemi mówił o projekcie dra Hupki, o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych.

Uchwalono szereg rezolucyj, postawionych przez referenta.

Następnie referował ks. Koleński o współudziale Kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi. Postawione przez referenta rezolucye przyjęto. Między innemi rezolucyę o obowiązku Kółek rolniczych współdziałania w szerzeniu idei wstrzemięźliwości, dalej rezolucyę, poruszającą myśl wystosowania do rządu krajowego i do Sejmu memoryału z prośbą o powstrzymanie szerzącego się alkoholizmu w drodze ustawodawczej (ustawa przeciw pijaństwu jest, — ale nikt jej nie wykonuje. Przyp. red.), wreszcie rezolucyę, zawierającą myśl powołania do życia krajowej patryotycznej ligi szerzenia wstrzemięźliwości.

Ugoda.

Wiedeń, 2 lipca. W kołach parlamentarnych przywiązują wielką wagę do onegdajszej Rady koronnej. Cesarz miał ująć osobiście w swoje ręce sprawę ugody i nalega na to, aby w jak najkrótszym czasie przyszło do porozumienia między rządami austryackim i węgierskim. — W kołach dyplomatycznych są przekonani, że między Koerberem a Szellem przyszło jeśli nie do pewnego porozumienia, to przynajmniej do znacznego zbliżenia. Ze strony węgierskiej dano do zrozumienia, że Węgrzy obstają przy cle na surowe materyały.

Budapeszt, 2 lipca. „Pester Lloyd" donosi, że podczas onegdajszej Rady koronnej, obaj premierzy: Koerber i Szell złożyli w ręce cesarza swoje teki do dyspozycyi na wypadek, gdyby względy osobistej natury stawały na przeszkodzie przyjściu ugody do skutku. Szell miał skarżyć się przed cesarzem na upór Koerbera.

Wiedeń, 2 lipca. Ministrowie węgierscy przybędą jutro do Wiednia.

Odciął mu ucho.

Wiedeń, 2 lipca. Dziś w pobliżu Wiednia odbył się pojedynek na szable pomiędzy posłem wszechniemieckim Bergerem i jakimś burszem. Przy czwartem spotkaniu się odciął bursz Bergerowi zupełnie ucho. Powody pojedynku były natury politycznej. (Berger jest młodym, wysokim, bardzo przystojnym brunetem, o pokaźnej i starannie pielęgnowanej brodzie. Przyp. red.).

Strejk tramwajowy.

Tryest, 1 lipca. Personal tramwajowy przestał strejkować. Część służby podjęła wczoraj pracę, reszta wraca dziś do pracy.

Kompromitacya Freycineta.

Paryż, 2 lipca. Były minister wojny Gallifet, występujący przeciw dwuletniej służbie wojskowej, ogłosił w „Journal de Debats" list otwarty do Freycineta, w którym oświadcza, że Freycinet, chcąc pozyskać głos ks. d'Aumale dla swojego wyboru na członka akademii, przyjął następujące zobowiązania: użyć całego swego wpływu na usługi interesów armii; ochraniać zawsze religię i jej sługi, współdziałać, by wszyscy wygnani książęta możliwie najprędzej mogli do Francyi powrócić; starać się usunąć od armii grożące jej niebezpieczeństwo.

Paryż, 2 lipca. W odpowiedzi na otwarte pismo Gallifeta, oświadcza Freycinet w „Figarze", że niema zwyczaju, aby przy wyborze do Akademii przyjmować zobowiązania polityczne. Postępował on wyłącznie według obowiązujących reguł.

Podróż króla włoskiego.

Rzym, 2 lipca. Król włoski Wiktor Emanuel odwiedzi w tym roku kilka dworów europejskich. Najprzód — w lipcu odwiedzi parę carską w Petersburgu, poczem — w sierpniu uda się do Berlina. Wizytę w Petersburgu przyspieszono z tej przyczyny, ponieważ w sierpniu spodziewana jest słabość carowej. Do Wiednia król włoski nie pojedzie.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 2 lipca. Wydany o stanie zdrowia króla biuletyn opiewa: Król przepędził noc doskonale. Polepszenie postępuje. Rana sprawia o wiele mniej dolegliwości i zaczyna się goić.

Groźny pożar.

Laurvik (Norwegia) 2 lipca. Wybuchł tu wczoraj po południu pożar, który do wieczora zniszczył 100 domów a między tem magazyny węgla. Całe miasto zagrożone.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 2 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem odczytali sekretarze szereg wniesionych petycyj, interpelacyj i wniosków.

Wniosek zgłosił Staruch w sprawie zmiany ustawy konkurencyjnej.

Interpelacye wnieśli: Krempa w sprawie niewłaściwego urzędowania burmistrza miasta Sędziszowa; Szajer w sprawie otwarcia wolnego handlu bydłem i trzodą w Galicyi; Witosławski i Moysa w sprawie regulacyi Prutu, Czeremoszu, Rossy i Jasiołki.

Marszałek krajowy zawiadamia, że udzielił urlopu posłom: Merunowiczowi na 2 dni, Janowi Urbańskiemu i Stanisławowi hr. Tarnowskiemu na 3 dni.

Książę Andrzej Lubomirski wnosi, aby petycyę Towarzystwa opieki nad sługami imienia św. Zyty przekazać komisyi gospodarstwa krajowego, zamiast do przemysłowej. Uchwalono.

Michalski imieniem komisyi petycyjnej wnosi, aby petycyę drożników krajowych przekazać komisyi drogowej. Uchwalono.

Z kolei na wniosek Andrzeja Lubomirskiego uchwaliła Izba powiększyć komisyę przemysłową o jednego członka i dokonać wyboru jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.

W pierwszem czytaniu przekazano sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi „Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek" o poręką powiatu wielickiego na pożyczkę 500.000 kor., przez Kasę powiatową zasiągnąć się mającą, — do komisyi budżetowej.

Garapich uzasadniał swój wniosek w sprawie dostaw dla armii i rozmaitych ulg i ułatwień dla ludności i złagodzenia ciężarów, wynikających z powinności wojskowej.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Sprawozdanie komisyi szkolnej z petycyi gminy Iskrzyn (powiat krośnieński) o zwolnienie z nadobowiązkowych prestacyj na płacę nauczycieli, odesłano do Wydziału krajowego, celem możliwego uwzględnienia i zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Z kolei odesłał Sejm, na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego, do Wydziału krajowego, petycyę gminy Trzciana w sprawie założenia szkoły rolniczo-sadowniczej i petycyę p. Klementyny Stasiniewiczowej o udzielenie zasiłku na wykształcenie się w hodowli drobiu.

Wilczkiewicz uzasadniał swój wniosek w sprawie podniesienia i ochrony sadownictwa.

Odesłano do Wydziału krajowego, jako do komisyi.

Stanisław Jędrzejowicz zgłasza wniosek wzywający rząd, aby w interesie podtrzymania hodowli koni przyszedł hodowcom z pomocą przez odpowiedne podwyższenie ceny za dostarczanie remont i ogierów. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Dzieślewski uzasadniał swój wniosek wzywający rząd, aby wydał ustawę, tyczącą się wywłaszczenia dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych, któraby z uwzględnieniem danych stosunków ułatwiła najobszerniejsze zastosowanie elektryczności. Odesłano do komisyi prawniczej.

Stapiński uzasadniał z kolei swój wniosek o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej, polecający Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekty na następujących zasadach:

1) Utworzenie kuryi powszechnego głosowania na zasadach ustawy z r. 1896. zmieniającej ordynacyę wyborczą do Rady państwa. 2) Z gmin wiejskich każdy powiat polityczny wybierać ma jednego posła. 3) Wybory z wszystkich kuryj odbywają się bezpośrednio. Głosowanie z kuryi wielkiej własności, wielkich miast i Izb handlowych odbywa się zawsze tajnie, w gminach zaś wiejskich i kuryi powszechnej wolno głosować albo tajnie kartkami, albo ustnie.

Wnioskodawca podnosi, że na obu półkulach stronnictwa umiarkowane i radykalne wypisały na swoim sztandarze hasło powszechnego głosowania. Po zmianie ordynacyi wyborczej do Rady państwa, Sejmy wszystkich krajów koronnych również uznały tę sprawę za aktualną. U nas jednak walka postępu z konserwatyzmem odbywa się w szczególnie niekorzystnych warunkach. Mowca wypowiada następnie cierpkie zarzuty pod adresem posłów demokratycznych. „Posłowie ci nie uważają już za dobre w roku bieżącym tego, co uważali za dobre w roku 1900. Demokraci posunęli swoje umiarkowanie do tego stopnia, że gdy w gmachu sejmowym, choć w innem zebraniu, powiedziano, iż naród zaczyna się tam dopiero, gdzie się zaczyna praca dla literatury i sztuki, a szerokie masy są tylko ludem a nie narodem, oni nie zaprotestowali przeciw temu". (Vide: wczorajsze obrady Koła sejmowego). „Wobec tego nie powinni się demokraci dziwić, że lud ten przejdzie nad nimi do porządku dziennego".

Mowca zaznacza, że chciał postawić dalej idące żądania o powszechne tajne prawo głosowania, ale ograniczył swoje żądania, bo sądził że uzyska podpisy posłów demokratycznych. Niestety tych nie uzyskał. Od Sejmu również stronnictwo mowcy niczego się nie spodziewa, gdyż Sejm nawet o swoje prawa nie dba, gdy bowiem z ławy rządowej odmówiono się posłom prawa kontrolowania starostów, wtedy nikt przeciw temu nie zaprotestował.

Konserwatyści twierdzą, że interes narodowy nie pozwala na to, aby słuchać tego, czego żądają nieuświadomione masy, ale historya polska niestety pokazała, do czego prowadzi ta zbyt wielka rozwaga i ostrożność: do tego, że dzisiaj grożą nam otwarcie wytępieniem.

Mowca zarzuca następnie czynnikom rządzącym w kraju, że szerzą korupcyę i demoralizacyę podczas wyborów, a to nietylko przy jawnem głosowaniu, ale nawet przy tajnem. Wkońcu domaga się Stapiński, aby wniosek jego odesłano do komisyi prawniczej.

Stadnicki wnosi, aby wniosek Stapińskiego odesłano do komisyi administracyjnej.

Wniosek Stadnickiego uchwalono.

Maiss uzasadniał swój wniosek, wzywający rząd, aby założył przy krajowych salinach kąpiele solankowe.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie odesłał Sejm kilka petycyj nauczycieli ludowych do Wydziału krajowego do ewentualnego uwzględnienia w porozumieniu z Radą szkolną krajową.

Rottera wybrano członkiem komisyi przemysłowej.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 1. Następne w piątek o 10 rano.

Dla powodzian.

Lwów, 2 lipca. Dziś odbyła się konferencya w sali obrad Wydziału krajowego w sprawie pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Omawiano rozmiary klęski i potrzebę wielkiej pomocy ze strony rządu. Generalny referent budżetu, hr. Stanisław Badeni, zaznaczył, że kraj nie może dać więcej, niż 100.000 K. Namiestnik oświadczył, że może dać 90.000 K. Jestto naturalnie pomoc doraźna ze strony rządu. Namiestnik oświadczył, że przedstawił rozmiary katastrofy rządowi centralnemu, oraz konieczność pomocy państwowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 2 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 705·—. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 419·25. Akcye Bankvereinu 454·—. Akcye Bodencredit 919·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702·75. Akcye kolei południowej 60·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. 264·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 445·—. Akcye kolei Północnej 56·90. Akcye kolei Czerniowieckiej 567·—. Akcye Alpiny 403·—. Akcye Rima Muranyi 503·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560·—. Akcye fabryki broni 334·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·70. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 97·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·65. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·95. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·05. Losy tureckie 107·75. Marki 117·30. Ruble 252·75.

Usposobienie wzmocnione z powodu miejsc. zakup.

Cukier (spok.) 16·60, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	20	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	—	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% „ miasta Lwowa	93	50	94	50
4½% „ „ „	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
4% „ kolejowe	96	75	97	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	540	—	545	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	566	—	570	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101	50	102	—
4²/₁₀% „ „ srebrna	101	40	101	90
4% renta koronowa austryacka	99	60	100	—
4% „ „ węgierska	97	75	98	25
4% renta austracka w złocie	120	50	121	—
4% „ węgierska w złocie	120	40	120	90

Kufry, Torby i wszelkie **Przybory do podróży, Pledy** i **Koce** angielskie, **Płaszcze** gumowe i **Prószniki, Bluzki** męskie, **Kamizelki** pikowe, **Obuwie** jasne męskie, **polecają po niskich cenach Br. Bilewscy w Krakowie,** obok kościoła Najś. Panny Maryi. 1385 3 13

ZGUBIONO

dnia 1 lipca po południu na głównej poczcie **80 koron** t. j. 4 sztuki po 20 kor. w czystej kopercie. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do *Administracyi „N. Reformy“*, gdzie otrzyma **20 koron wynagrodzenia.** 1586

Znajm. ogórki, musztardę, malagę, schery, portwein, malvasię, madejrę, moscatel, oliwę, wszelakie wódki, wina, rumy, koniaki, szafrau, wanillię w najlepszych gatunkach poleca 1562

Agencya handlowa
Bronisława Krasickiego
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 40.

MŁODY CZŁOWIEK

(izraelita) **fachowo wykształcony** znajdzie w biurze **agencyjno-komisowem stałe zajęcie.**

Bliższych informacyj udziela Biuro Dzienników Hopcasa i Salomowej Kraków, pl. Maryacki 2. 1585 1 4

Papuga afrykańska, duża, młoda, zielona, zaczynająca gadać, jest za 6 zł. 80 ct. i mniejsza zielona, żółta i niebieska papuga za 3 złr. 80 ct., oraz kilka różnych parek do przychowku, oswojonych i śpiewających **kolibrów** w czerwonych i różnych świetnych barwach, parka od 2 do 3 złr. Mogą także być przesłane pocztą z poręczeniem dobrego dojścia i workiem pożywienia, gniazdkami z kokosowych włókien i informacyą do chowu. Adres: **Zwierzyniec wieś przy Krakowie „Willa Aloizia“ Nr 62.** 1584 1 3

L. 1693. 1587 1 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **lekarza miejskiego w Bełzie** rozpisuje Magistrat konkurs.

Chcący uzyskać powyższą posadę, winien wykazać, iż posiada następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa austryackiego;
2. dyplom doktora medycyny i przynajmniej dwuroczną praktyką w zawodzie lekarskim, względnie przy szpitalu;
3. znajomość obu języków krajowych w mowie i piśmie;
4. nieprzekroczony wiek lat 40.

Do posady tej, która nadaną będzie na rok prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya, przywiązaną jest płaca 1000 koron rocznie.

Udokumentowane podania należy wnosić do Magistratu w terminie **do 21go lipca 1902.**

Bełz, dnia 21 czerwca 1902.

Kowalski.

Z d. 1 czerwca **zaprowadziliśmy** w naszej agencyi

także dział księgarski. Mamy wybór książek na składzie i przyjmujemy zamówienia na wszelkie dzieła naukowe i literackie.

Abonament i sprzedaż pism jak dotychczas. 1477 7 0

Polecamy się pamięci Sz. Publiczności. Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń oraz Księgarnia **J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Maryacki l. 2.**

Człowiek młody, inteligentny,

z ukończoną szkołą przemysł. w Bielsku, władający w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, posiadający długoletnią praktykę warsztatową i biurową w fabrykach maszyn i odlewarni, zdolny rysownik, obznajomiony z prowadzeniem ksiąg, **poszukuje zaraz** posady kierownika mniejszej fabryki maszyn i odlewarni, lub werkmistrza, rysownika, lub urzędnika technicznego w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie. — Zgłoszenia pod *„Kierownik 1529“* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 1529 6 0

Największy wybór i najtańsze źródło wszelkich

Robót Ręcznych

rozpoczętych i wykończonych, jakoteż przyborów do wykończenia tychże — poleca **Magazyn** i **Pracownia** pod firmą

Sabina Knöbel
w Krakowie, ul. Grodzka 28, I. piętro.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 1570 3 3

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryа; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 48 54 0



Wspierajmy przemysł krajowy.

Związek Handlowo-Przemysłowy

Katolickich Krawców

w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 7,

POLECA jedyny w Galicyi

Magazyn Gotowych Ubrań

WYRABIANYCH przez krakowskich krawców.

Ceny najprzystępniejsze, na każdem ubraniu oznaczone. — Wybór wielki.

UBRANIA na zamówienie wedle najnowszych żurnali, wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi.

WIELKI SKŁAD świeżo sprowadzonych Materyałów Angielskich i Krajowych.

W Niedziele i Święta lokal zamknięty.

1248 2 4 Z poważaniem **DYREKCYA.**



FABRYKA SIATEK
konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa
J. Górecki i Spółka
w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26, telefon Nr. 277,

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.

Cenniki na żądanie. Ceny przystępne. Termin ściśle dotrzymany. 1019 32 40

Nowość!!!

„LUMINOL“

płyn do czyszczenia dywanów do nabycia u firmy

Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37.

BACZNOŚĆ!

Pierwsza galicyjska Fabryka Krzeseł we wszystkich stylach
Józefa Różyckiego
we Lwowie, pl. Bernardyński 15,
przyjmuje również krzesła do wyplatania
Listy pochwalne na żądanie. 1006 32 40

Do sprzedania z powodu wyjazdu:

1. Całkowite, mało używane, na biało lakierowane umeblowanie do pokoju jadalnego.
2. Pająk „empire“ do dużego salonu.
3. Wazon z porcelany saskiej. 1576 2 4
4. Dwa duże lustra w złoconych ramach.

Wiadomość u **portyera ul. Basztowa 9.**

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieder. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 1531 2 2

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

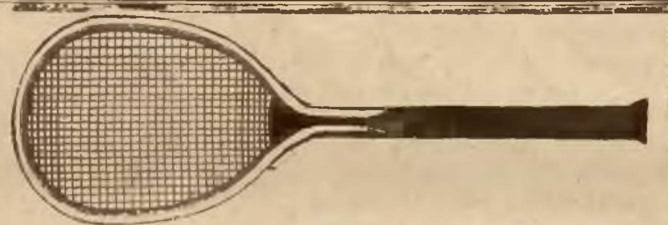
Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 51 104

Do sprzedania

dwie szafy na rzeczy, dwie piękne szafy na książki, dwa biurka dębowe, łóżko orzechowe, stoliki i obrazy.

Oglądać można w **Hotelu Centralnym w Krakowie** — portyer wskaże. 1462 8 0



LAWN-TENNIS

Rakiety, Prasy do rakiet, Piłki polecają najtaniej

Reim i Spółka,
Kraków, Rynek Nr. 37, linia A—B. 1177 28 12

Rutynowany nauczyciel

poszuje lekcyj na wakacye lub do prywatnego prowadzenia nauki. — Zgłoszenia pod 1583 przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1583 2 2

Słuchacz filozofii

poszukuje lekcyi na wieś. Zgłoszenia: *„Filozof“ poste resante Kraków,* za okazaniem kwitu inseratowego. 1582 2 3

Najzdrowszą jest

czysta, niesłodzona, przyjemnie lekko gorzkawa wódka ziołowa

Apetyt

żołądek reguluje, niestrawność usuwa, trawi i wzmacnia.

1401 Wyrabia i poleca 3 0

ED. KLIMEK
W KRAKOWIE.

Cena: flaszeczka kieszonkowa płaska ct. **25**, ½ but. ct. **80**, 1/1 but. zł. **1·60.**

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

(PENSYONAT) 8-MIO KLASOWY Z OSOBNYM KURSEM WYŻSZYM JEDNOROCZNYM

W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA L. 15

przyjmuje wpisy i udziela informacyi **przed** wakacyami do 15-go lipca, zaś **później** od 20-go sierpnia.

Nauka rozpoczyna się w Pensyonacie 9 września, na Kursie wyższym 15-go października b. r. 1554 19

L. Niewiadomska. **H. Strażyńska.**

Kule bilardowe



wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych,

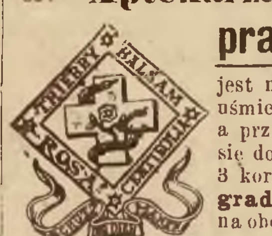
Kule do kręgli i kręgle

oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia** przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro.

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

1304 Telefon 321. Z poważaniem *Jan Bajer.*

831 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 21 84



prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 koron 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

Masło deserowe

codziennie świeżo robione na miejscu, z gwarancyą czystości w przygotowaniu i najlepszego smaku, w cenie 2 K. za 1 kg. Również maślanka świeża litr 12 hal. Zamówienia dziś na jutro przyjmuje się: *Ul. Poselska 7, parter.* 1564 3 6

„Maryówka“

SANATORYUM i ZAKŁAD WODOLECZNICZY POD LWOWEM.

Przyjmuje chorych od 15 maja.

Obok dawniej już istniejących znakomitych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu i t. d. 1162 9 12

mułem Fango z Battaglii.

Urządzono salę do nauki chodzenia **tabetyków** metodą dr. FRENKLA z Heiden w Szwajcaryi i urządzono **kąpiele gazowe.**

Szczegółowych opisów i wszelkich wyjaśnień udziela **dr. Józef Zakrzewski,** kierownik i współwłaściciel Zakładu, Lwów, ul. Akademicka Nr. 28.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer i t. p. — Cena 60 hal.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 1276 5 0

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE, ulica Szewska L. 18

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej. 1499 8 10

Pomocnik buchaltera

władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady magazyniera, sekretarza, agenta podróżującego i t. p. w Krakowie lub na prowincyi.

Wiadomość udzieli bezinteresownie **p. St. Mikulski, Szpitalna 26 w Krakowie.** 1580 2 4

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów Architektów, Budowniczych, Inżynierów, Instytucye techniczne i P. T. Publiczność, iż

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pozostający dotychczas pod firmą *Piotr Kozłowski i Michał Szczyrbuła,* z powodu śmierci ś. p. M. Szczyrbuły nadal prowadzony będzie pod firmą

Piotr Kozłowski, Piotr Cekiera i A. Szczyrbuła
w Krakowie przy ul. Pawiej Nr. 10.

Podejmujemy się wszelkich robót w zakres ten wchodzących, jakoto: **Roboty budowlane:** cokoły, portale, schody, fasady kamienne; **Roboty kościelne:** ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki itp. roboty; **Grobowce** familijne, pomniki, postumenta, figury, tablice pamiątkowe z napisami, z rodzimych marmurów, granitów i piaskowców, tak z własn. łomów, jakoteż z sprowadzonych.

Wszelka gwarancya za czas, dobroć materyału i sumienne wykonanie.— Na żądanie przesyłamy szkice, kosztorysy i próbki. 1480 5 5

Polecamy się nadal łaskawym względom. *Piotr Kozłowski i Sp.*

Myję moje dziecię mydełkiem zwanem „Savon-Bébé“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé“ „Mimoza.“ wyrobu fabryki „Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal. „Poudre-Bébé“ kosztuje 60 hal. W aptekach, drogueryach i składach perfum. 895 33 0



Mieszkania letnie.

We dworze w Skawcach (koło Suchy), w okolicy nader uroczej, są **do wynajęcia na lato piękne mieszkania.** — Świeże, przyjemne powietrze; wielki **ogród** dworski i **las** tuż za dworem nadają się bardzo do spacerów; wyborna **kąpiel** w rzece Skawie w pobliżu płynącej; komunikacya łatwa na wszystkie strony, w Skawcach jest bowiem **stacya kolejowa**, a nadto we dworze są konie i powozik do wyjazdu w okolicę. — Artykułów żywności pod dostatkiem tanich i wyborowych.

Zgłoszenia przyjmuje **Józef Richtman w Skawcach.** 1481 4 4

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 78 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—



1405 6 26

Stenografii

metodą Gabelsbergera, tudzież języka **francuskiego, angielskiego i włoskiego** jakoteż matematyki, fizyki, chemii i innych przedmiotów technicznych, udziela **tylko** w Krakowie, posługując się językiem niemieckim lub czeskim, ukończony technik. — Zgłoszenia: **„Technik“** poste restante **Kraków.“** 1514 2 2

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca Drukarni L. K. Górski.

wnie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice.**